

Przestrzeń – pismo dla szefów

07.12.2023

Marta Szubert

Szlak błogosławieństw – błogosławieństwa szlaku, czyli kilka słów o tym, jak kształtuje nas wędrówka

Pokaż mi swoje logo, a powiem ci, kim jesteś

Jaki znak można zobaczyć na naszej klamrze od pasa, koszuli i berecie? Jaki element zwykle zawierają drobne skautowe upominki? Czego nie może zabraknąć na naszych plakatach i ulotkach? Wierzę, że odpowiedź nie jest trudna i wasze myśli bez większych komplikacji powędrowały w stronę naszego symbolu: krzyża o ośmiu wierzchołkach z wpisaną weń lilijką.

Każdy, kto choć trochę interesuje się komunikacją wizerunkową, wie, że wybór logotypu firmy czy organizacji nie jest sprawą drugorzędną. Oczywiście, logo powinno być estetyczne, oryginalne, ale to nie wszystko. Oznaczające musi odpowiadać oznaczanemu. Symbol przyjęty przez grupę coś o niej mówi, powinien podkreślać jej główne cechy i wartości, które są dla niej istotne. W tym kontekście naturalnie nasuwa się pytanie o nasz znak. Osiem wierzchołków krzyża oznacza osiem błogosławieństw. Czy skauting uczy nas życia nimi? W jaki sposób? Gdzie jest ich miejsce w naszej pedagogice? A może to tylko wyraz pięknego, ale nieosiągalnego ideału, który przyjęliśmy, choć nie znajduje konkretnego odzwierciedlenia w rzeczywistości? Może dyrektorium religijne, wzywając do tego, *żeby żyć swoim przyrzeczeniem, zasadami i prawem zgodnie z wymaganiami Kazania na Górze*, proponuje nam misję niemożliwą?

Muszę przyznać, że długo nie widziałam punktu stycznego między naszą metodą a tekstem błogosławieństw. Były one dla mnie czymś niejasnym, niekonkretnym, paradoksami sięgającymi dużo dalej i wymagającymi więcej niż prawo harcerskie i zasady podstawowe. Jeśli w moich oczach skauting miał z nimi coś wspólnego, to była to nauka przekraczania siebie i naśladowania Chrystusa, choć ten związek wydawał mi się dość mglisty. Dopiero kiedy w moje ręce trafiła adhortacja papieża Franciszka o powołaniu do świętości (*Gaudete et exsultate*), zdałam sobie sprawę, jak silnie skautowy styl życia jest zakorzeniony w błogosławieństwach i jak konkretny wyraz znajdują one w naszej całorocznej pracy. Szefowo, Szefie, mam dla Ciebie dobrą wiadomość! Za każdym razem, kiedy wyruszasz na wędrówkę, odpowiadając na zaproszenie drogi, podejmujesz służbę i aktywnie uczestniczysz w życiu swojej jednostki, kształtujesz w sobie ducha błogosławieństw!

Pod prąd

Pod prąd. Właśnie tak papież Franciszek zatytułował rozdział poświęcony błogosławieństwom. Wędrówka niewątpliwie jest drogą pod prąd. Zostawiasz za progiem to, co znane i wygodne. Przyjmujesz ciężar plecaka, wysiłek drogi i niepewność. Droga

zawsze zaskakuje. Choćbyśmy chcieli przygotować się na każdą ewentualność, wychodząc z domu musimy zgodzić się na nieprzewidywalność życia, zaś ograniczając bagaż do absolutnego minimum, godzimy się na to, że to, co posiadamy, nie zapewni nam bezpieczeństwa. Poczucie bezpieczeństwa daje nam Ktoś inny. Decydując się na przyjęcie charakterystycznej dla wędrówki prostoty życia i wyrzeczenia, oddajemy się w ręce Boga i pozwalamy Mu, by o nas zadbał. Jeśli zaś sięgniemy do tekstów niektórych z naszych obrzędów, okaże się, że na zaufaniu Bogu opiera się w naszym ruchu dużo więcej niż tylko wędrowanie. Wszelkie zobowiązania podejmujemy nie o własnych siłach, ale z ufnością w łaskę Bożą, a to właśnie na tym między innymi polega bycie ubogim w duchu.

Dalej w Ewangelii czytamy o cichości i łagodności, którym sprzeciwiają się pycha i próżność. Kto jednak doświadczył wysiłku, jakiego uczy życie na łonie przyrody, wie doskonale, że droga uczy pokory. Nagle okazuje się, że nasze siły nie są nieograniczone, że nie tak łatwo o dobry humor, kiedy pada, buty obcierają, a na plecach mamy zapasy jedzenia na cztery dni. Nawet jeśli na co dzień raczej podbudowujemy własne ego, to obserwacja przyrody i próba urzędzenia się w niej sprawia, że mamy okazję poczuć się mali, a dzięki temu adekwatnie ocenić własne siły. Kiedy zaś już zyskamy świadomość własnej słabości, dużo łatwiej podejść z miłością do wad innych, zwłaszcza jeśli zdecydujemy się otwarcie o nich porozmawiać podczas rady ogniska czy kręgu. Dzięki temu uczymy się też przyjmować prawdę o sobie i świecie, a także towarzyszyć innym w ich cierpieniu, odpowiadając na nie służbą, a więc tego, o czym papież mówi, tłumacząc, na czym polega świętość smutku.

Błogosławieni szukają sprawiedliwości, dążą do tego, żeby każdy mógł cieszyć się tym, co mu się należy. Z pragnienia sprawiedliwości wynika służba podejmowana na rzecz gospodarzy czy spotkanych ludzi, ale także troska o siebie nawzajem: Czy każdy może spakować tyle samo sprzętu? Czy ktoś potrzebuje przerwy?... Nie da się też ukryć, że wyruszając na wędrówkę dobrowolnie wystawiamy się na pewien brak. Dzięki temu w codzienności może być łatwiej opowiedzieć się po stronie ubogich i słabych, podjąć dla nich konkretny wysiłek. Sprawiedliwość nie ogranicza się jednak wyłącznie do ludzi. Jej wyrazem jest również oddawanie czci Bogu, zarówno w czasie modlitwy, jak przy kontemplacji piękna stworzonego świata.

Posuwając się w tekście Ewangelii dalej, czytamy o błogosławieństwie związanym z miłosierdziem, za którego dwa główne elementy składowe papież uznaje przebaczenie i dawanie. Myślę, że nie będzie zbyt śmiałym stwierdzenie, że życie we wspólnocie (ogniska, kręgu, szczepu...) to świetna szkoła przebaczenia, zwłaszcza w świetle 4. punktu Prawa Harcerskiego. Mogę chować w sercu żal do kogoś, ale wtedy wspólna droga czy praca w jednostce prędko staną się nie do zniesienia. Co zaś się tyczy drugiego składnika miłosierdzia, dar z siebie jest naturalnie wpisany w rolę szefa. Biorąc odpowiedzialność za powierzonych nam młodych, oddajemy im bezinteresownie swój czas, uwagę i serce.

No właśnie, serce... „Błogosławieni czystego serca” to słowa, które zapewne również zabrzmiały znajomo. W końcu „harcercz jest czysty w myśli, mowie i uczynkach”, zaś czystość serca, a wraz z nią czystość naszych intencji i miłości, ma z tym punktem prawa wiele wspólnego. Jest z nią też nierozzerwalnie związana odwaga do stawania w prawdzie, a droga i wysiłek służby właśnie do niej podprowadzają. W praktyce godziny światła czy

godziny drogi, w regularnej spowiedzi, w pracy z każdym z trzech spojrzeń czy podczas przechodzenia śladów ognia mierzymy się sami z sobą, z tym, co jeszcze nie jest w nas całkiem czyste, jeszcze nie jest doskonałe. Kształtujemy charakter, by stawać się coraz lepszymi, tak, żeby nasze życie było coraz bliższe temu błogosławieństwu.

Dobrze ukształtowane serce będzie potrafiło dążyć do pokoju mimo trudności. Jeżeli razem ze stylem drogi przyjmimy za własną tożsamość pielgrzymą, wraz z nią przyjdzie otwartość na innych, również na tych, od których znacząco się różnimy. Wędrowiec nie wybiera ludzi, których spotyka po drodze. My także nie zawsze mamy wpływ na to, z kim jesteśmy w ekipie, ale uczymy się wspólnego życia i pracy. Wyraz takiej postawy otwartości znajdziemy zresztą zarówno w obrzędzie Fiat, jak w Wymarszu wędrownika: nie może być barier dzielących cię od innych, masz wychodzić ze świata swoich przyzwyczajień i wygod, żeby znaleźć płaszczyznę porozumienia z każdym.

Komentując ostatnie z błogosławieństw, „błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości”, Franciszek zwraca uwagę na to, *jak wielu ludzi było i jest prześladowanych jedynie z tego powodu (...), że żyli swoim zaangażowaniem wobec Boga i innych*. Każdy z nas podjął takie zobowiązanie: przyrzekliśmy całym życiem służyć Bogu i bliźnim. Treść tego błogosławieństwa daje jasno do zrozumienia, że w naszym życiu musi być gotowość do całkowitego zaangażowania się w przyjętą misję i przyjęcia na siebie wszystkich konsekwencji, jakie wiążą się z wybieraniem w codzienności woli Bożej. Mimo że bezpośrednio błogosławieństwo dotyczy prześladowań, w gruncie rzeczy obejmuje dużo szerszy zakres. Przypomina o gorliwości, niezgodzie na półśrodki i bylejałość, o rzeczywistej gotowości do pracy, służby i ciągłego wysiłku wkładanego w stawanie się lepszym.

Kompas jest – czas w drogę!

Szwajcarska skautka, Jaszczurka, napisała kiedyś w swojej księdze, w modlitwie na Dzień Myśli Braterskiej: *Uczyń, żeby mundur, który nosimy, nie był ubraniem wkładanym z przyzwyczajenia lub dla wygody, ale przypominał nam, kim jesteśmy i kim chcemy być*. Życzę każdemu odkrywania krok po kroku różnych elementów naszej symboliki. Łatwo się do nich przyzwyczaić i patrzeć na nie dość bezmyślnie, a szkoda. Oby od dziś każde spojrzenie na nasz mundur, a w szczególności na krzyż, przypominało nam o ciągłym wybieraniu drogi błogosławieństw. Zachęcam do zastanowienia, jak możemy nimi żyć w codzienności, nie tylko tej harcerskiej, zaś spragnionym dalszej refleksji o wędrowaniu do świętości serdecznie polecam lekturę *Gaudete et exultate* w całości.